



Dorota Pacyńska "MADE IN... Paweł Kornew, część 1"

nimfa bagienna

Pora wrócić do tradycji, która — zapoczątkowana przez Eugeniusza Dębskiego (rubryka MADE IN...), kontynuowana przez Pawła Laudańskiego (Kto zamawiał ruskie?) i, krótko, przez Marinę Makarewską — towarzyszy Fahrenheitowi od pierwszego numeru. Czyli porozmawiajmy o... na przykład o Rosjanach. Tłumaczenia literatury rosyjskojęzycznej, jak również związane z tematem teksty publicystyczne pojawiały się na naszych łamach od początku. Oczywiście nie był to jedyny język „macierzysty” utworów przez nas tłumaczonych i publikowanych, a ponieważ mam nadzieję, że ta różnorodność językowa zostanie utrzymana, powrót do pierwotnej nazwy rubryki, czyli „MADE IN...” wydaje się nam jedyną i słuszną drogą, jako że nie ogranicza nas geograficznie.

Tym niemniej „Teraz Rosja”. A konkretnie Czelabińsk, który dwa lata temu zasłynął tym, że padł ofiarą bezpardonowego ataku z kosmosu. Czelabińsk jest również miejscem zamieszkania Pawła Kornewa (nie wiemy czy te dwa fakty nie są ze sobą jakoś powiązane), znanego u nas z cyklu Przygranicze. I od Przygranicza zaczniemy.



Do tej pory polscy czytelnicy mieli okazję przeczytać cztery powieści z tej serii, jak również czas, by przywiązać się do głównego bohatera, Sopla *vel* Śliskiego. Przygranicze jest sukcesywnie wydawane w Polsce i równie sukcesywnie pisane w Rosji, a nawet w Hiszpanii. Czyli jeszcze się poślizgamy.

Na początku października ukazał się długo wyczekiwany polski przekład „Lodowej cytadeli” (Fabryka Słów), która wraz z „Tam, gdzie ciepło”¹ („Там, где тепло” Альфа-книга, 2012) składa się na dylogię o Jewgieniju Apostole. Akcja dzieje się w znanych nam okolicznościach przyrody, niedługo po wydarzeniach opisanych w Czarnym Południu, i mogę zapewnić, że tego bohatera autor też nie oszczędza. Oczywiście wieść, że tym razem nie spotkamy się z Sopłem, pogrążyła część fanów cyklu w głębokiej żałobie, co nota bene może świadczyć o ich bezprzykładnym sadyzmie — ledwo co chłopak wyrwał się z Przygranicza, a ci już by chcieli go przymrozić, zamiast życzyć mu szczęścia i pomyślności na nowej drodze życia. Ta żałoba nie jest uzasadniona, następną książką z cyklu jest bowiem powieść pod znamienym tytułem „Sopel. Czyściciel” („Лёд. Чистильщик” Альфа-книга, 2013). Dla zaostrenia apetytów fragment blurba²:

A co, jeśli zwyczajny świat zostanie połączony z Przygraniczem stabilnym przejściem? Jak wpłynie na naszą realność magia płynąca z tamtej strony? Jakie będą konsekwencje i ile zrodzi to potworów? I czy w rezultacie nie trzeba będzie zatrudnić czyszciciela?

A jeśli tak, to czy podoła temu zadaniu Aleksander Ledniew, zwany Soplem?



Wspomniałam o Hiszpanii, która ma się wprawdzie do Przygranicza jak pięść do nosa, mieszka tam jednak Andriej Kruz, współautor kolejnej serii „przygranicznej”, na którą na razie składają się dwie powieści: „Chmiel i Klondike” („Хмель и Клондайк” Альфа-книга, 2015) oraz „Zimno, piwo, strzelba” („Холод, пиво, дробовик”, rosyjska premiera 16.11. br). Trzecia książka z serii jest w trakcie pisania, a całość została zaplanowana na 4-5 tomów.

W przeciwieństwie do dylogii o Jewgieniju Apostole, „Chmiela i Klondike’a” można scharakteryzować krótkim „Przygranicze już nie to”. Rzecz nie w tym, że Fort wraz z całym uniwersum przez te siedem lat, które minęły od naszego spotkania z Apostołem, nie stał w miejscu, że podlega ewolucji (gdyby się nic nie zmieniało byłoby to niepokojące), i nie w tym, że w przeciwieństwie do głównych bohaterów poprzednich powieści Chmiel i Klondike są do bólu zwyczajni. Problem polega na tym, że nie wszystkie spółki, które trafiają na giełdę, na tej giełdzie mogą osiągnąć dobre notowania. Ta, moim nieskromnym zdaniem, nie ma. Pisząc o notowaniach, nie miałam na myśli wyników sprzedaży książek z tej serii, bo podejrzewam, że są całkiem niezłe, a poziom zadowolenia z lektury czytelników, przyzwyczajonych do Pawła Kornewa w wersji solo.

Ciekawostką dla fanów Przygranicza mogą być [mapki Fortu](#) i [samego Przygranicza](#) , które pojawiły się przy okazji „Chmiela i Klondike’a” na oficjalnej stronie autora.



Paweł Kornew nie należy do twórców, których można zamknąć w jednej szufladzie. Ma na koncie cykle wpisujące się i w inne gatunki fantastyczne. Ponieważ warto poświęcić temu tematowi trochę więcej miejsca, odłożmy to do następnego odcinka, pozostając na razie przy książkach, których realia wpisują się w szeroko pojęte „strzelane postapo”.

Wydane w 2009 roku „Ostatnie miasto” („Последний город” Альфа-книга) może spodobać się wielbicielom Przygranicza — ten sam klimat, tylko temperatury inne. Przynajmniej to właśnie sugeruje blurb:

Pył i piasek. Szary asfalt i harmonizująca z nim zasnuwająca niebo zasłona. Mdła plama słońca wiszącego nad iglicami pnących się w górę wież. I Miasto — ostatnia ostoja świata obracającego się w nicość.

Mark Łom jest stażystą Służby Kontroli, organizacji powołanej do ochrony mieszkańców przed przychodzącymi zza ogrodzenia tworam Chaosu, czarnoksiężnikami i zrodzonymi z pustki. Lecz co zrobi, kiedy zetknie się z prawdziwym obliczem tamtego świata? Może na przekór okolicznościom



pozostanie człowiekiem, a może grze?

zginie, zostawszy pionkiem w cudzej

Podobnie, choć zdecydowanie bardziej wojennie, zapowiada się „Plama” („Пятно” Альфа-Книга, 2011):

Człowiek może przywyknąć do wszystkiego. Nawet do życia w zniszczonym bombardowaniami mieście, ukrywającym przed nowymi władzami nie tylko bandytów i terrorystów, ale również ludzi, którzy po prostu nie mają dokąd pójść. Do głodowej egzystencji, w ciągłej gotowości, by dać odpór lub uciekać. Do tego, by przeżyć — z dnia na dzień, z godziny na godzinę.

Nawet w takich warunkach człowiek pozostanie człowiekiem. I jeśli masz dwadzieścia lat — to czy przejdiesz obok i zostawisz dziewczynę w biedzie? Tym bardziej że, być może, rzecz wcale nie w dziewczynie, a w pragnieniu, by znów poczuć się żywym...

I na koniec trzecia z tegorocznych premier i trzecia książka napisana wspólnie z innym autorem, tym



razem z Wasilijem Oriechowem, znanym w Rosji między innymi z powieści osadzonych w uniwersum gry S.T.A.L.K.E.R. (choć nie tylko), czyli „Potwory morskie” („Морские твари” АСТ, 2015). Tym razem autorzy przenoszą nas na tereny obecnych Stanów Zjednoczonych. Bohaterem jest były kapitan rosyjskiego podwodnego specnazu, Fiodor Matwiejew, który — oszukany przez towarzysza — cudem unika postawienia przed trybunałem i ucieka z obszaru kontrolowanego przez rosyjską administrację na terenach zniszczonej Ameryki. Już jako El Capitano zostaje cenionym w kryminalnym świecie Las Vegas specjalistą od ryzykownych zanurzeń z akwalungiem i pewnego dnia otrzymuje od ważnego mafijnego bossa kolejne śmiertelnie niebezpieczne, ale dobrze opłacone zlecenie na prace w zamkniętej strefie wpół zatopionego Nowego Jorku, zamieszkanego przez morskie potwory. Jak łatwo się domyślić, nie podejrzewa, że w tej misji kapryśny los skrzyżuje interesy kilku bandyckich syndykatów i państwowych wywiadów.

I to koniec części pierwszej.

Dorota Pacyńska